

Rzeczpospolita
Warszawa
08/09-07-17
DZ. / Nr 157

TEATR

TEN TENOR BRZMI ZNAJOMO

Marek Kaliszuk jest niewątpliwym odkryciem programu „Twoja twarz brzmi znajomo”. Zachwycił publiczność i jury swoimi interpretacjami piosenek tak różnych osobowości, jak Aretha Franklin, Krzysztof Cugowski, Robin Williams czy George Michael, a wisienką na torcie stała się Maria Callas. Kaliszuk był w tej roli nie tylko lepszy wokalnie, ale i bardziej kobiecy od Krystyny Jandy. Po przenosinach z Gdyni do Warszawy stał się gwiazdą komedii „Dajcie mi tenora!” w Teatrze Capitol.

Tekst Kena Ludwiga, amerykańskiego twórcy broadwayowskiego hitu „Crazy for You”, to sprawnie skrojona komedia o życiu prowincjonalnej opery. Oto długo oczekiwany występ światowej sławy tenora napotyka niespodziewane trudności i aby nie doprowadzić do skandalu, dyrektor musi się zdecydować na niekonwencjonalne rozwiązanie. Utwór skrzy się dowcipem, zawiera częste zwroty akcji i daje aktorom szansę zagrania błyskotliwych ról. Marcin Sławiński reżyseruje całość precyzyjnie, co, zwłaszcza w przypadku komedii, jest podstawą sukcesu.

Nie mniej ważna jest odpowiednia obsada. W roli słynnego, zmęczonego życiem tenora interesująco odnajdują się grający na zmianę Olaf Lubaszenko i Grzegorz Halama. Dwie Katarzyny: Skrzyneccka i Żak, wraz z Elżbietą Romanowską świetnie oddają osobowość operowej primadonny. Anna Gornostaj gra żonę dyrektora z wrodzoną autoironią, w iście włoski temperament wyposażała swą Marię Andżelika Piechowiak.

Największą gwiazdą jest oczywiście Marek Kaliszuk, który z ogromnym wdziękiem wciela się w postać Maxa, nieporadnego marzyciela śniącego o wielkiej operowej karierze. Tylko po co w tej historii tyle uszczypliwości pod adresem teatralnych krytyków? @@

—Jan Bończa-
-Szabłowski

„Dajcie mi tenora!”

reż. Marcin Sławiński, Teatr
Capitol

